

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ks. Andrzej Jan Polak

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna \$6000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$3000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Avea. Dr. Jayme Reis 583  
Adres dla listów: Curitiba—Caixa Postal 155—Paraná, Brazil  
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry platne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń \$400  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Dr. Tadeusz St. Grabowski  
Poseł Rzeczyp. Polskiej w Brazylii

## O charakter -- na emigracji

(Dokończenie)

I to jest bodajże największa bolączka, największe zło — w życiu polskiego wychodźstwa na obczyźnie, a w Brazylii w szczególności. Hamuje ono to życie rozwijające się samo z siebie, dzięki potężnej ofierze pracy, potu i krwi polskiego ludu, wyrastające na gruncie tego olbrzymiego stanu posiadania, jaki mamy do zawdzięczenia trudowi i ofiarom wyłącznie tego ludu.

Hamuje to zło naturalny rozwój naszego osadnictwa we wszystkich dziedzinach jego życia, bo zarówno w jego uświadomieniu narodowo-społecznym w robocie oświatowej i w szkolnictwie, jak i w wysiłkach gospodarczych, dążeniach organizacyjnych, wzmocnieniu finansowym, zadaniach kulturalnych, w znaczeniu czynnika twórczego, jakim jest de facto chłop polski w Brazylii, a jakimże nie odpowiada dotychczas rola jego i znaczenie na zewnątrz.

Zło to paraliżuje najlepsze poczynania najlepszych ludzi, podcina wysiłki zbiorowości, rozbija jedność, nie pozwala wyzyskać należycie dokonanych zdobyczy, osłabia wiarę w nas samych, a podbija zaufanie innych do nas.

A wynika ono — jak powiedziałem w założeniu — z niedostatecznego nacisku, jaki winniśmy kłaść przy każdym poczynaniu, w każdej sprawie, w odniesieniu do każdej działającej społecznie i przodującej intelektualnie jednostki na obczyźnie — na czystość, prawości i siłę charakteru.

I nie chciałbym być tu źle zrozumianym. Nie chodzi mi wcale o krytykę tego, czy owego obozu wśród wychodźstwa, tych lub owych jednostek na emigracji działających. Chodzi mi o całość naszej sprawy i chodzi mi o zasadę, stosowaną równie dobrze do miejscowego społeczeństwa na wychodźstwie, jak i do tych wszystkich, którzy, powołani z urzędu, czy przez organizacje społeczne, z rozkazu władz, czy też z własnej woli i umiłowania naszej emigracji, idą za Ocean pracować, walczyć i zdobywać nowe tereny dla ekspansji polskiej myśli, polskiej siły twórczej, polskiego ducha pokojowości i braterstwa, wśród bliższych i przyjaznych nam narodów.

Bez siły charakteru, bez prawości poczynać, bez lojalności i wzajemnego zaufania pomiędzy czynnikami, stojącymi na czele życia społecznego emigracji, a tymi, co reprezentują Rzeczpospolitą i bronią interesów starego kraju, nie może

być mowy o trwałym postępie, o rezultatach pracy i wzmocnieniu znaczenia żywiołu polskiego. Bez tych warunków, po każdym kroku naprzód następują trzy kroki wstecz, każda zdobycz pozytywna unicestwiana jest przez ujemną działalność niepowołanych, samowolnych działaczy, dla których busolą nie jest idea społeczna i dobro ogólne, ale chwilowy interes partyjny, ambicja osobista, egoizm, zawiść, czy też spryt łowców w mętnej wodzie.

Dlatego, zdaniem moim, przed organizacjami społecznymi wychodźstwa naszego, jak i przed placówkami państwowymi w krajach imigracji otwiera się zadanie pierwszorzędnego doniosłości — kształtowania charakterów polskich, wyrabiania łączy duchowej, wzmocnienia osłabionej latami niewoli godności narodowej i osobistej, stwarzania na emigracji polskiej „gentlemanstwa”.

Oto zadanie, do którego skupić się winni wszyscy z powołania i zamilowania oddający się pracy na wychodźstwie, tak placówki państwowe, jak i organizacje społeczne, obywatele i urzędnicy, duchowieństwo i nauczycielstwo, instruktorzy wszelkiego typu, kobiety i młodzież, miejscowi i przybysze, a niemniej i o liczni delegaci i goście z kraju, co przybywając w odwiedzinę na kolonie, tak często, niestety, przez nieświadomość czy nieorientowanie się w miejsce ładu i harmonii, wnoszą jeno zamęt i zamieszanie.

Do spełnienia tego zadania jednakże trzeba, abyśmy wszyscy mieli siłę i odwagę przeciwstawić się złu, abyśmy świadomą swego celu taktyką, zgo-

dną współpracą i umiejętnością poświęcenia się dla wspólnego dobra umieli ubezwzględnić to zło w samym zarodku, a żywioły chwilowe, niedojrzałe i słabe podnieść moralnie, wzmocnić na duchu, pociągnąć za sobą i uczynić z nich pożytecznych pracowników przy wspólnym warzacie.

I jeśli to zadanie przyswiecać winno nam wszystkim, to w pierwszym rzędzie otwiera się ono przed Centralnym Związkiem Polaków w Brazylii, jako emanacją myśli i woli tamtejszego społeczeństwa polskiego, jako najwyższą instytucją i moralną władzą społeczną, powstałą nie z mianowania, lecz z wyboru, nie dla celów partyjnych lub osobistych, lecz ogólnospołecznych i narodowych.

I nie wątpię ani na chwilę, że Związek ten, wyrosły z szlachetnego posiewu myśli, reprezentowanej przez Radę Organizacyjną Polaków Zagranicą w Kraju, spełni z całą godnością swe zadanie, świecąc przykładem prawości swego zbiorowego charakteru, siły woli w przeprowadzaniu swych zadań, odwagi cywilnej w przeciwstawianiu się złu, wytrwałości w systematycznym wykonywaniu planu wielkiej naszej budowy społecznej, której na imię: przyszłość Polonji Brazylijskiej.

W niezłomości ducha polskiego ozerpiąc siły, na tężność charakterów pokoleń całych się wzorując, niechże ta pierwsza Centralna Instytucja Polska na ziemi brazylijskiej będzie kuźnią siły duchowej i prawości charakterów, z której wyjdzie pokolenie nowe, odrodzone w polskości, jak Polska się odrodziła w swej państwowości.

I niechaj wierną zostanie Temu, co wybranemu przez los pokoleniu wskazał jedyną drogę ku Wyzwoleniu i ku Zwycięstwu.

Rio de Janeiro w marcu 1932 r.

## LISTY Z POLSKI

I. Targi Poznańskie. List pasterski Ks. Prymasa. Zgon dwóch dostojników Kościoła.

Wielu naszych Czytelników wyraziło życzenie, aby na szpaltach „Ludu” zamieszczać, jak największą wiadomość z Polski. Idąc w myśl życzeń Szan. Czytelników, udało się nam uzyskać w różnych stronach Polski kilku ochotników i bezinteresownych współpracowników, którzy obiecali nam w formie „Listów” informować Czytelników o tem, co dzieje się w Polsce. Przed kilku dniami zamieściliśmy „Listy z Polski” autorki z Kresów Wschodnich, dziś podajemy „List” autora z zachodniej strony Polski — Poznania. Red. Poznań, w maju 1932.

Z radością w sercu zabieram się do napisania listu dla czasopisma polskiego w dalekiej Brazylii. Cóż bowiem może być przyjemniejszego nad pogawędkę z

rodakami na dalekiej obczyźnie, w pocie czoła pracującymi na kawałek chleba, z rodakami, tak bardzo oddalonymi od matki-ojczyzny.

Piszę z Poznania, z tej przastarej ziemiicy wielkopolskiej, kołębki naszej ojczyzny. Zaczęnie więc od tego co najbliższe.

Po raz 11-ty z rzędu otworzyły 1-go maja b. r. Międzynarodowe Targi Poznańskie swe podwoje. W obecnych czasach światowego przesilenia, gdy patrzymy na rozprzężanie się stopniowe wszystkich niemal wiązań życia gospodarczego, otwarcie Targów Poznańskich co roku, jak za dawnych dobrych czasów, dowiodło niemałej odwagi, nielada

## Przyjazd Konsula Generalnego Dr. Staniewicza do Kurytyby

W ubiegły piątek wieczorem, pociągiem z Paranagu przybył do Kurytyby Konsul Generalny R. P. Dr. Roman Staniewicz, wraz z swą Małżonką.

Pana Konsula Generalnego i Jego Małżonkę powitali na stacji kolejowej Interwentero Stanu Paraná, p. Manoel Ribas, sekretarz Stanu, Kierownik Konsulatu Generalnego p. Michał Czarnota Bojarski wraz z całym personelem konsularnym, konsulowie innych państw, przedstawiciele polskich organizacji, prasy i bardzo licznie zebrali członkowie Kolonji polskiej w Kurytybie.

Redakcja „Ludu” w imieniu swoim i swych Czytelników wita serdecznie nowego Przedstawiciela Ojczyzny na Ziemi Parańskiej i życzy Mu jaknajlepszego powodzenia w pracy.

hartu i odporności ich kierownicwa. Ze wspomnę tu tylko prezydenta miasta Poznania, Cyryla Ratajskiego, który w dniu 26-go kwietnia b. r. obchodził 10-lecie urzędowania. „Obejmując urząd prezydenta, pragnę oddać życie swoje miastu w zupełności” — powiedział prez. Ratajski, kiedy 26-go kwietnia 1922 r. obejmował swój urząd. I dochował przyrzeczenia. Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 i coroczna organizacja Targów Poznańskich — oto jedno z licznych jego dzieł!

Wracając do Targów Poznańskich, trzeba zaznaczyć, że Targi tegoroczne dały nam bogaty przegląd towarów polskich, w tem bardzo dużo przedtem importowanych z zagranicy, oraz stworzyły pokaz tego, co nam oferuje kraje, czyniące u nas poważne zakupy. Jako międzynarodowe, starały się Targi uchwalić przed niszczycielskim kryzysem towarzysko, co Polsce przynosi korzyść. A wiademy, że Polska może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Możliwości rozwojowe rolnictwa polskiego są znaczne i samowystarczalność w dziedzinie nagromadzenia zapasów zbożowych jest zapewniona na długie lata. Ludność polska wzrasta bardzo szybko i wobec ograniczenia imigracji, sfosowanego na całym niemal świecie, oraz wobec dającego się już odczuć przeludnienie wsi, konieczność skierowania przyrostu ludności do zajęć miejskich, do przemysłu, handlu i rzemiosła jest nieodparta. Polska musi się przekształcić z państwa rolniczego w rolniczo-przemysłowe. Będzie to proces stopniowy, na długie jeszcze skazy lata, a Targi Poznańskie będą tu odgrywały rolę niemałą, bo współdziałając w tej wielkiej przemianie, będą zarazem jej wiernym odbiciem.

Głośnym echem odbił się od Tatr aż po Bałtyk, od zachodnich granic po wschodnie rubieże ojczyzny list pasterski J. Em. Ks.

Kardynała Hlonda, Prymasa Polskiego, p. t.: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”. List ten, wydany dnia 23-go kwietnia 1932 w Gnieźnie, w święto i u grobu Św. Wojciecha, pierwszego polskiego Świętego, przyjaciela wielkiego współpracownika duchownego Bolesława Chrobrego, list ten w podniosłym swym nastroju, skojarzonym z wielką jasnością, prostotą i głębokością myśli, niesie w sobie tchnienie, dzieł i przejmujące do głębi wołanie: „duży wskrzeszonej Polski o prawdziwie chrześcijańskie zasady sterowania naszą państwową i o życie chrześcijańskie w państwie.”

„...Z Bogiem idź, Polsko, w władną przyszłość! ... Jeszcze daleką drogę masz”. Oto ostatnie słowa tego głęboko ujętego listu, jasno stawiającego zasady chrześcijańskie w życiu państwa.

Episkopat polski dwukrotnie już w tym roku pokrył się kirsem żałoby. Śmierć nieubłagana zabrała wpięć bp. Biskupa Bandurskiego, znanego bojownika o wolność Polski w okopach legjonowych, Biskupa-żołnierza, umiłowanego przez tych, co z nim razem walczyli. I drugi bojownik o polskość, Biskup Łoziński, przeniósł się do szczęśliwości wiekiulej. Wielka dusza i gorące serce tego prawdziwego Kapłana Chrystusowego i zarazem głębokiego patrioty polskiego uwydatniły się w całym swoim oświecającym blasku w latach 1918—20, podczas pobytu na katedrze w Mińsku. Opierał się na wale bolszewickiej i wytrwał bronil swej ovczarni. Po cudownem niemal uwolnieniu z katorgi bolszewickiej w r. 1922, na piersiach tego wielkiego Księcia Kościoła zawiś Order Orła Białego, którego on tak umiłował. Cześć pamięci dwóch Biskupów-bojowników o polską sprawę!

(Dokończenie nastąpi)  
Alfons Sikorski.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

### Sądy gdańskie szykanują polskiego dziennikarza

Z Warszawy donoszą, że Apelacyjny Sąd w Wolnym Mieście Gdańsku, skazał na 6 miesięcy więzienia redaktora „Gazety

Gdańskiej” za to, że opublikował wiadomość o tem, iż pewien nauczyciel w Gdańsku ukarał uczniów polskiej naro-



# Wielka Półroczna Wysprzedaż

## Casa Clark

Wysprzedaje w dalszym ciągu reszaty obuwia niektórych fasjonów po cenach niesłychanie niskich.



POSIADA WIELKI WYBÓR

Obuwia dla  
Mężczyzn,  
Pań  
i Dzieci

Rua 15 de Novembro 291  
Curityba

Ceny są niskie

## Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.  
Rua Aquidabam 501 - Curityba

Słynne lekarstwo  
HAEMATOGEN  
D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie Szczołom, Malariai, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofom, astenji, i t. d.

Lekarswo  
HAEMATOGEN D-ra Hommela  
działa ze skutkiem.

## Obuwie

mocne i tanie do pracy i na święta można nabyć



tylko w Fabryce

JULIO O. KROEHNE

Rua Andre de Barros Nr. 600 - [dawniej Rua Misericórdia]

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWNA.

Telefon 1424 - CURITYBA

## Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro - Bóg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

38 Filja w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji  
Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podaje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filja: Baranowice, Będzin, Brześć n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowal, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równo, Sosnowiec, Wilno i Wrocław i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filja: Gastońowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

## OKAZJA!

Sprzedaje się 11 i pół akierów bardzo dobrej ziemi przy drodze kołowej, nie daleko stacji kolejowej, w miejscowości Jaraguá do Sul w Santa Catharina. Ziemia ta jest obdarzona 500 krzakami kawowemi oraz drzewami imbirowymi i innymi. Dwa wodospady znajdują się na tej ziemi. Pastwisko jest ogrodzone. Informacji udziela:

Guilherme Barbosa

Aven. Sete de Setembro N. 7b. w Kurytybie.  
Ziemie tę zamieni się też na jaką posiadłość w Kurytybie.

# Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Rischuelo 161 — CURITYBA

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

## MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA  
Telefon 896 — Caixa postal 387

Kupuje i sprzedaje krowy.  
Lucho Schumacher Chacara Carlos Hauerjok placu gry w piłkę Athletic Agua Verde.

W Livraria Germania przy Rua Dr. Muricy 558 udziela się wszelkich informacji, pośredniczy się w sprzedaży i zakupie wszelkich rzeczy.

## Pojednawczy głos z Kolonji Polskiej w São Paulo

Proszony kilkakrotnie tak przez p. J. M. Holeskiego jak i p. J. Bocewicza, prezesa Towarzystwa Polskiego w São Paulo o zabranie głosu w sprawie osoby p. F. Szymańskiego, nareszcie zdecydowałem się zadośćuczynić ich prośbie i wypowiadam się obecnie bez względu na to, jakie skutki dla mnie to wywrze. Z p. F. Szymańskim nie miałem nie łączyło, ani nie łączy obecnie, o czym zresztą w S. Paulo wszyscy rodacy wiedzą, to też chyba nikto nie może mię posiadać o stroniłość. Pragnę powodować się jedynie sprawiedliwością; na niej jedynie można opierać wszelką pracę społeczną. Tymczasem w kolonji polskiej w S. Paulo w ostatnich czasach dużo się dzieje nieprawości i chce się budować na oszczerstwach i ustawicznie podsycać nienawiść. Smutnym jest, że wśród starych członków Polonji sanpaulistańskiej doszło do nieporozumień, ale stokroć smutniejszym jest fakt, że różne „przelotne piaszki” co to, co roku zmieniają swą siedzibę, czują się upoważnieni do zabierania głosu, w imieniu Towarzystwa lub kolonji, a nie mając nic do stracenia, nie przebiegają ani w wyrażeniach ani w środkach. Mam na myśli dwa artykuły zamieszczone w „Polskiej Prawdzie” jeden w nr. 15 V. b. m. p. t. „Lud” w obronie swego i drugi p. t. „Dokumenty z Jardim da Luz” w nr. z 19 V. b. r.; jeden bezimienny drugi podpisany przez A. Brendę.

usługujący wzmówić w czytelników, że białe, to właściwie jest czarne. Bo jak nazwać oszczerzające wywody p. Brendy, który twierdzi, że dokument wydaný przez Konsulat R. P. nie jest dokumentem Konsulatu i nie ma żadnej wartości moralnej, pozwalając sobie przytem na łobuzerskie kłyny z placówki konsularnej, czem ubliża nietylko p. Szymańskiemu ale Przedstawicielowi R. P.??

Więc p. Szymański źle robi, że na oszczerstwa skierowane przeciw sobie, daje jasne i liczne dowody czy dokumenty demaskujące oszczerstwa rzucone na niego, natomiast p. Brenda i Spółka dobrze robią, że zamiast dowodów czy dokumentów (których oczywiście nie mają) wypisują ordynarne kłamstwa i oszczerstwa usiłując nimi okryć swoją

nędzę moralną wobec opinji Polonji!

Taką drogą daleko nie zajdziemy. Mamy prowadzić polemikę, prowadzimy ją poważnie, niech głos zabierają nie „ptaki przelotne” ale ludzie poważni związani latami pracy z tutejszą Kolonją i Towarzystwem.

Rodacy! Czy to nie wstyd dla nas, że szarga się imię Kolonji Sanpaulowskiej, powagę placówek konsularnych, sławę Towarzystwa Polskiego, honor starych i zasłużonych działaczy naszej kolonji, do których niewątpliwie należy obywatel p. Franciszek Szymański?!

Rodacy! Apeluję do Was, Wy, którym dobrze i powaga Kolonji leży na sercu, zapomnijmy wzajemnych uraz, podajmy sobie ręce do zgodnej współpracy, nie pozwólmy bylekomu plamić naszego honoru, ani podszywać się pod nasze imię. Zapomnijmy o kłótniach a zacznijmy pracować. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Antoni Kazimierz Kozik

## Głosy naszych Czytelników

### Co słychać w kolonji Ernesto Alves (RIO GRANDE DO SUL)

NA 30 RODZIN — 22 PRENUMERATORÓW PISM POLSKICH

Ernesto Alves, 3 - VI - 1932.

Proszę Szan. Redakcję „Ludu” o zamieszczenie następującej korespondencji.

W municypjum Esperança de Guaporé na linii Ernesto Alves (San Rio Grande do Sul) zamieszkuje nas tu tylko garstka Polaków, tak szczupła, jak najmniejsza kropelka wody w oceanie obcej nam narodowości; mocno się jednak trzymamy tej pięknej naszej mowy ojczyzny, tej świętej naszej wiary katolickiej za którą nasi praojcowie przelewali krew swoją w jej obronie. Wyznajemy naszą wiarę nie tylko oczkami słowami, ale przedewszystkiem uczynkami; oto choć nas tu jest tylko 30 rodzin, zeszłego roku wybudowaliśmy piękną kaplicę wielkości 16 m. długości 7 m. szerokości. Nabożeństwa odprawia nam ks. probosz narodowości italijskiej; dla nas Polaków jest on mimo to bardzo życzliwy i nie żałuje dla nas trudów; niech Go Pan Bóg za to wy-

agradzi niebem. Mamy tu swój chór złożony z 19 śpiewaków a także i orkiestrę, które śpiewają i grają podczas nabożeństw.

Ducha naszego narodowego podtrzymują w nas pisma polskie, które otrzymuje tutaj prawie każda rodzina; i tak z naszej Kolonji prenumeruje 14 „Lud” 3 „Gazetę Polską” 2 „Przyjaciel Rodziny” z Kurytyby, 13 „Odrodzenie” z Porto Alegre.

A. S.

### Z Porto Luceny

Kolonijscy tęsknią za piśmami polskimi! Czytelnicy przepadają za „Historją” w „Ludzie”.

Porto Lucena, 27 - V - 1932.

Szanowna Redakcjo!

Jest nas tutaj do pół tuzina rodzin polskich mocno porozrzucanych w okolicy jedna od drugiej. Bardzo tu czujemy się opuśczeni; całą naszą oswiatę to tyle, co czytamy gazetę „Lud” i również „Gazetę Polską”. Przysyłki tych pism wyorekujemy z pocztą jak dusza zbawienia, lub jak dzieciak ojca z odpustu. Przyszłać muszą, że historia zamieszczona w „Ludzie” p. t. „Zywcem Pogrzebana” jest bardzo ciekawa i zajmująca jak mało szukać Kariki z powieścią zbiegamy w całość, ale niesieły kilka numerów zaginęło zapewne na poczcie to też bardzo proszę Szan. Redakcję o uzupełnienie brakujących nam numerów, krócej poniżej zamieszczamy, a za to niezmiernie będziemy wdzięczni.

Stanisław Maj.

### DO OZEGO?

— To była ciekawa historia. Ten stary Chapergeld założył fabrykę świec — zwykłych, białych świec, i pierwszą wyprodu-

kowaną skrzynią tych świec sprzedał Silbermanowi. Silberman sprzedał ją Goldmanowi, Goldman Nikielmanowi, Nikielman oczywiście Eisenmanowi — no i wreszcie w sklepie Eisenmana świece te dostały się w ręce pierwszego gościa.

Gość ogląda paczkę i mówi: — Co jest, panie Eisenman, te świece nie mają knotów?

Eisenman ogląda: rzeczywiście — wszystkie świece w całej paczce nie mają knotów. Ogląda całe pudło ze świecami — żadna niema knoia. Wściekły, odstawia je z powrotem i z wymyśleniem do Goldmana, Goldman do Silbermana, Silberman wreszcie do fabrykanta Chapergelda.

— pan mógłś, panie Chapergeld, sprzedać mi takie świece! — przecież one nie mają knotów?

— Ja wiem — odpowiada spokojnie Chapergeld.

— Jaki, pan wie? I pan takie świece sprzedaje? — przecież one są nie do użycia!

— Nie do użycia! — co znaczy nie do użycia?

— Przecież tych świec nie można palić.

— A kto mówił, że to są świece do palenia? — wreszta ramionami Chapergelda — To są świece do handlu.

### DZIEDZICZNOŚĆ.

— Panie doktorze, łysieję, co na to poradzić?

— Trudno coś znaleźć To dziedziczne.

— Ależ mój ojciec miał do śmierci pyszną czuprynę.

— A dziadek także.

— Hm, w takim razie dziedziczność zroznie się dopiero od pana.

